

Absolwent

niewychowawczy i złośliwy pamflet sceniczny

Paweł Biernacki, Kraków 2025

OSOBY:

ABSOLWENT
POLONISTA
BIOLOGICZKA
PANI DYREKTOR

Scena 1
ABSOLWENT, POLONISTA

POLONISTA:

Dzień dobry Panu! Miło mi znowu Pana widzieć. Pamiętam, pamiętam! Pan jest Absolwentem naszej Szacownej Instytucji, czy nie tak?

ABSOLWENT:

Tak proszę Pana.

POLONISTA:

Ale po co te konwenanse, doprawdy, Mówmy sobie po tytule...

ABSOLWENT:

Tak Panie Profesorze!

POLONISTA:

Zatem, drogi Panie Absolwencie, przeczytałem pański dramat i nie widzę problemu w tym, by przedstawił go pan młodzieży kształcącej się w murach naszej Szacownej Instytucji. Oczywiście, są pewne niedoskonałości, są uchybienia, Pan Absolwent rozumie, kiedy się czyta okiem specjalisty...

ABSOLWENT:

Oczywiście, uchybienia muszą być, Pan Profesor ma zupełną rację!

POLONISTA:

Bardzo trafnie Pan to ujął, Panie Absolwencie. Uchybienia muszą być, bo przecież gdyby ich nie było, to niepotrzebni byłiby specjaliści, którzy potrafią je wytknąć i to wytknięcie kunsztownie uzasadnić racjonalnie brzmiącym uzasadnieniem. Uchybienia są w każdym dziele, oprócz dzieł tych autorów, którzy zostali odgórnie zatwierdzeni i w których dziełach najmniejszych uchybień znaleźć niepodobna. Te dzieła młodzież może jedynie czytać i zachwycać się nimi! Rolą pedagogów jest wytłumaczyć młodzieży, dlaczego zachwyca się właśnie tymi dziełami, aby młodzież mogła wykuć to na pamięć.

ABSOLWENT:

Zgadzam się z Panem Profesorem!

POLONISTA:

Zatem my, to jest Ciało Pedagogiczne naszej Szacownej Instytucji nie widzimy przeszkód w realizacji Pańskiej idei, to jest w zorganizowaniu Pańskiego wieczorku autorskiego dla naszej młodzieży w murach naszej Szacownej Instytucji, drogi panie Absolwencie.

ABSOLWENT:

Jestem Panu Profesorowi niezmiernie wdzięczny! To będzie dla mnie prawdziwy zaszczyt!

POLONISTA:

Jeszcze tylko taka formalność. Czy przyniósł Pan Zaświadczenie o Niekaralności, o które prosiłem?

ABSOLWENT: (wręczając Zaświadczenie o Niekaralności)

Tak, oczywiście. Tu jest.

POLONISTA: (czytając Zaświadczenie)

Taaak, znakomicie. Pan rozumie, względy bezpieczeństwa, odpowiedzialność za młodzież...

ABSOLWENT:

Nieaktualne.

POLONISTA:

Co Pan powiedział?

ABSOLWENT:

Zaświadczenie jest nieaktualne. Bo ono jest datowane na piętnastego, a dzisiaj jest już dwudziesty drugi. Więc w zasadzie jest już nieważne.

POLONISTA:

Ach, no tak. Ale to nie ma najmniejszego znaczenia. Zaświadczenie o Niekarałności nie musi być aktualne. Ważne, że w ogóle jest. Ono przecież jest wymogiem formalnym, a więc ważne, że Pan ten wymóg spełnił, bez względu na to, czy miał sens, czy go nie miał. Skoro wytrwał Pan tak długo w stanie niekarałności, nie naruszając Prawa, to nie mógł Pan tego zrobić w ciągu tygodnia!

ABSOLWENT:

Rzeczywiście nie mogłem. Dopadła mnie grypa i byłem cztery dni na zwolnieniu lekarskim. Ale już mi lepiej.

Scena 2

ABSOLWENT, BIOLOGICZKA, POLONISTA

POLONISTA:

Szanowny Panie Absolwencie, pozwoliłem sobie prosić Pana jeszcze o rozmowę, ponieważ Pański wieczorek autorski, który miał miejsce w naszej Szacownej Instytucji, wzbudził w nas pewne wątpliwości co do Pańskich intencji. Dlatego wraz z obecną tu Panią Profesor jako przedstawiciele Ciała Pedagogicznego chcielibyśmy zadać Panu kilka pytań. Pytania te będą miały na celu sprawdzenie, jakie były pańskie intencje i wysondowanie, czy nie dałoby się przypisać Panu jakichś intencji, do których moglibyśmy się przyczepić.

ABSOLWENT:

Powiedziałem coś nie tak?

BIOLOGICZKA:

Nie idzie o to, co Pan powiedział, Panie Absolwencie. Swoje dzieło na temat Quo Vadis przeczytał Pan słowo w słowo, tak jak było umówione. Ale na pytania młodzieży odpowiadał Pan w sposób dziwny. Dlaczego na przykład twierdził Pan, że każda kobieta potrzebuje czasu, żeby zbudować relację? Że Ligia powinna poznać Winicjusza, zanim nabierze do niego zaufania i podejmie decyzję, czy to ten, czy nie ten? A św. Piotr to właśnie jej uniemożliwia, bo każe jej Winicjusza unikać? A kiedy on już uwierzy w co trzeba, to ona ma od razu za niego wyjść za mąż, zupełnie pomijając ten etap budowania relacji i zdobywania zaufania? Czemu Pan tak powiedział?

ABSOLWENT:

No, bo tak właśnie myślę, Pani Profesor!

POLONISTA:

Szanowny Panie Absolwencie. Ujmę to tak. Pokolenia polskich kobiet wzorowały się na Ligii. Jej postać jest dla każdej Polki niczym postać Wandy, co nie chciała Niemca. Jeżeli Pan wykazuje, że ta Ligia z Quo Vadis zachowuje się dziwnie i robi to Pan w sposób niebezpiecznie przekonujący dla każdej kobiety, to to jest przekaz absolutnie niedopuszczalny! Nie mówię już, że stanowi cios w etos całego Systemu Edukacji, w tym cios w naszą Szacowną Instytucję. Przecież gdyby to była prawda, to wynikałoby z tego, że przeoczyliśmy ją my, specjaliści i znawcy tematu! Że nie przyszło nam to do głowy, choć przerabiamy ten temat od ponad stu lat! Ale mniejsza już on nas. Pan w bezprzykładny sposób podważył narodowy mit!

BIOLOGICZKA:

Ja się to postaram Panu wytłumaczyć. Z biologicznego punktu widzenia może ma Pan nieco racji. Ale te Pańskie przykłady były zupełnie nielicujące z powagą Quo Vadis, z miejscem, jakie to wiekopomne dzieło zajmuje w naszej narodowej literaturze. Nawet w literaturze światowej, nie mówiąc już o kinematografii! Jak można było zwrócić się do młodzieży z pytaniem, cytuję, czy jakaś normalna kobieta wsiadłaby do samochodu obcego mężczyzny tylko dlatego, że to Lamborghini? – koniec cytatu. A zaraz potem powiedzieć, że do Lamborghini to by pewnie wsiadła każda, ale na przykład – czy wsiadłaby do BMW?

ABSOLWENT:

A Pani Profesor by nie wsiadła?

POLONISTA:

Panie Absolwencie, idzie o to, że nasza Szacowna Instytucja nie jest od tego, by uczyć młodzież jak jest naprawdę, tylko by wmawiać młodzieży jak być powinno! Naszą misją jest młodzież chronić, ukazywać jej szczytne ideały! Młodzież i tak jest już dostatecznie zdeprawowana. Doskonale Pan wie, Panie Absolwencie, że każdy z nas, Pedagogów, jest szczęśliwy jeśli znajdzie siedzące miejsce w tramwaju i nigdy w życiu nie siedział w BMW! Pomimo to staramy się zaszczepić w ich młodych sercach miłość do poezji, do literatury... Dlaczego użył Pan tak niestosownych porównań, a jeśli wspomniał Pan o jakimś nagannym zjawisku, to dlaczego Pan go natychmiast zdecydowanie nie potępił!?

ABSOLWENT:

Bardzo przepraszam, ja je oczywiście jak najsurowiej potępiam, tylko skupiłem się na tym zaufaniu. Ja nad tym zjawiskiem, o którym Pan Profesor mówi sam bardzo ubolewam.

POLONISTA:

A widzi Pan! I tą myśl należało rozwinąć! O tym należało powiedzieć młodzieży! Dlaczego Pan nad tym zjawiskiem ubolewa, dlaczego uważa je Pan za ostateczny upadek i moralną klęskę!

ABSOLWENT:

Dlatego, że ja też nie mam samochodu i jeżdżę tramwajami. Musiałbym wziąć kredyt i dostałbym bez problemu, ale pewnie nie na BMW, tylko coś tańszego.

Scena 3

PANI DYREKTOR, POLONISTA, BIOLOGICZKA

PANI DYREKTOR:

Koleżanki i Koledzy! Tematem dzisiejszej Rady Pedagogicznej będzie incydent związany z wieczorkiem autorskim naszego, niestety, Absolwenta, który ku mojemu ubolewaniu, odbył się w murach naszej Szacownej Instytucji. Powiem od razu, że padły tam treści...

POLONISTA:

Skandaliczne?

PANI DYREKTOR:

No właśnie nie. To jest skandaliczne ale w formalnie nie ma się do czego przyczepić. Skandalicznie nieskandaliczne.

BIOLOGICZKA:

To może niewychowawcze?

PANI DYREKTOR:

Tak, droga Koleżanko! To właściwe słowo. Absolutnie niewychowawcze i takie, które nigdy paść nie powinny w murach naszej Szacownej Instytucji. Jeśli takie słowa padły, to rychło patrzeć, jak padnie sama Instytucja!

POLONISTA:

To może anulować mu maturę? Albo kazać przyjść z rodzicami?

BIOLOGICZKA:

Ależ drogi Kolego, on tę maturę pisał trzydzieści lat temu! Kiedyś to była matura, nie to co teraz... Poza tym z samej biologii wynika, że jego rodzice prawdopodobnie już nie żyją.

PANI DYREKTOR:

Droga Koleżanko, ja bym przestrzegała przed nadmiernym krytykanctwem wobec Systemu Edukacji, bo jeżeli słyszymy to na Radzie Pedagogicznej, to co musi młodzież słyszeć we własnych domach?

POLONISTA:

Jako specjalista w tej dziedzinie pozwolę sobie zaznaczyć, Pani Dyrektor, że to pytanie nosi wszelkie znamiona pytania retorycznego. Ale sytuacja jest poważna, coś zrobić musimy, choć nie za bardzo jest co.

PANI DYREKTOR:

Pan był obecny, drogi Kolego, na owym wieczorku autorskim. Czy może Pan zreferować szkodliwe treści i nieodpowiednie informacje, jakie na nim padły z ust naszego, niestety, Absolwenta?

POLONISTA:

Niestety nie, Pani Dyrektor. Treści tak dalece nieodpowiednich, żeby je można było wyśledzić, napiętnować i się do nich przyczepić właściwie w ogóle nie było. Nawet z obecną tu Koleżanką odbyliśmy z Panem Absolwentem rozmowę już po wieczorku autorskim, żeby wysondować jego intencje. Niestety, nawet i do intencji nie da się przyczepić.

PANI DYREKTOR:

Więc do czego się przyczepimy? Bo chyba jasne jest, że do czegoś przyczepić się musimy?

BIOLOGICZKA:

Może do nieodpowiedniego doboru materiału? Ucząc biologii musimy stosować wyłącznie najzupełniej odpowiedni dobór materiału, na przykład zaczynając w ogóle od konsekwencji, a pomijając całkowitym milczeniem nieistotne szczegóły, czyli to, co do tych konsekwencji doprowadziło.

POLONISTA:

Droga Koleżanko, ale przecież konsekwencją tego odpowiedniego doboru materiału jest właśnie to, że młodzież ma doskonale opanowany materiał najzupełniej nieodpowiedni! To on jest dla młodzieży najbardziej interesujący, czerpie o tym materiale wiedzę ze wszelkich możliwych źródeł, uczy się go w wolnych chwilach we własnym zakresie i posiada wręcz ekspercką wiedzę w tej dziedzinie! Rodzice nie posiadają się ze zgrozy, kiedy wyjdzie na jaw, że młodzież wie to, czego wiedzieć nie powinna. Wiedza młodzieży na tematy nieodpowiednie bywa systematyczna i wręcz specjalistyczna, podczas gdy wiedza rodziców bywa bardzo często fragmentaryczna.

BIOLOGICZKA:

Drogi Kolego, to po prostu dowodzi jak istotne jest właściwe wprowadzanie młodzieży w tajniki biologii. Z całym szacunkiem, ale w przypadku Pańskiego przedmiotu rzecz ma się zupełnie inaczej. Drukuje się wyłącznie autorów, którym wolno być autorami, ponieważ zostali ogólnie zatwierdzeni. Niewielki margines stanowi awangarda, autorzy piszący dzieła o charakterze buntowniczym i niepokornym, ale przecież i oni są drukowani wyłącznie dlatego, że zostali ogólnie jako awangarda zatwierdzeni. Napisanie dzieła to czasem kwestia wielu lat wyłożonej pracy, więc taki niezatwierdzony autor najczęściej w ogóle nic nie pisze, bo i tak go nie wydrukują. Tymczasem rodzicem można zostać w pięć minut i nikt tego w ogóle nie musi zatwierdzać!

PANI DYREKTOR:

Koleżanki i Koledzy! Proszę o skoncentrowanie się na temacie naszej dzisiejszej Rady Pedagogicznej. Co zrobić z naszym, niestety, Absolwentem? Jakich niecnych intencji powinniśmy się dopatrzeć w jego wypowiedziach, przedstawionych na niesławnym wieczorku autorskim? Do czego się przyczepić?